

Bibliografia:

1. Falkowska E., Telusiewicz-Pacak A. Dzieci w Polsce / E. Falkowska, A. Telusiewicz-Pacak – Warszawa: Wyd. Polski Komitet Naukowy UNICEF, 2013. – 60 s.
2. Grzeško-Nyczka M. Istota i przejawy społecznego problemu dezorganizacji rodziny w Polsce po 1989 r. / M. Grzeško-Nyczka // Rodzina, młodzież, dziecko. – ed. M. Piorunek, J. Kozielska, A. Skowrońska-Pućka – Poznań: Wyd. Naukowe UAM, 2013. – 576 s.
3. Matyjas B. Rodzina i jej wspomaganie / B. Matyjas – Kielce: Wyd. Wszechnica Świętokrzyska, 2005. – 355 s.
4. Matyjas B., Pedagogika społeczna i rodzina – obszary badań / B. Matyjas // Pedagogika społeczna T 2, ed. E. Marynowicz-Hetka – Warszawa: PWN, 2007. – 668s.
5. Papież J., Przemiany współczesnej rodziny w kontekście pytań o wybrane normy / J. Papież // Różnice, edukacja, inkluzja, ed. A. Komorowska-Zielony, T. Szkudlarek – Gdańsk: Wyd. Uniwersytetu Gdańskiego, 2015. – 420 s.
6. Polacy o rozwodach. Komunikat z badań. Warszawa: CBOS, 2013. – 10 s. [Źródło elektroniczne]. – Dostęp : <http://www.cbos.pl>.
7. Stańczak J., Podstawowe informacje o rozwoju demograficznym Polski do 2012 roku / J. Stańczak – Warszawa: Główny Urząd Statystyczny, 2013. – 23 s.
8. Szafraniec K., Boni M. ed. Raport Młodzi 2011 / K. Szafraniec, M. Boni – Warszawa: Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, 2011. – 426 s. [Źródło elektroniczne]. – Dostęp : http://kprm.gov.pl/Mlodzi_2011_alfa.pdf.
9. Tyszka Z., Istota zmiany w socjalizacji rodzinnej / Z. Tyszka „Problemy Rodziny» – 2000, nr 2-3, 31-34 s.

BARBARZYŃSTWO POTRZEBUJE SPOŁECZNEJ LEGITYMACJI

Pospiszyl Irena

*dr hab., profesor Katedry Resocjalizacji i Profilaktyki Społecznej
Wszechnica Świętokrzyska, Kielce, Polska*

Niewątpliwie jednym z największych osiągnięć zachodnich demokracji liberalnych jest akceptacja złożoności kulturowej społeczeństwa, szacunek dla indywidualizmu, potrzeba wyrównywania szans osób nie dysponujących porównywalnymi do innych możliwościami korzystania z dorobku tych społeczeństw, tolerancja. Przejawy owego szacunku zawarte zostały w odpowiednich aktach prawnych. W relacjach społecznych zaś wyraża je tzw. polityczna poprawność uznająca że wszelkie formy lansowania nierówności, naruszania godności i szerzenie nienawiści są społecznie niewłaściwe, że prawo do godności jest wartością niezbywalną. Darzony wielkim szacunkiem społecznym polski dyplomata Władysław Bartoszewski więzień obozu Auschwitz i jeden z sygnatariuszy pojednania Polsko-Niemieckiego uważa, że to co obecnie definiujemy

jako polityczna poprawność dawniej nazywano po prostu przyzwoitością. Wydawałoby się, że takie podejście do stosunków społecznych nie powinno budzić wątpliwości. Każdy ma prawo do tego co najważniejsze dla wolnego człowieka; gwarancji wolności, szacunku, godności i prawo do realizacji własnych potrzeb w sposób zgodny z normami.

Tymczasem obecnie, polityczna poprawność coraz częściej traktowana jest jako określenie negatywne, opresyjne, wręcz naganne. W postaci łagodnej traktuje się ją z przymrużeniem oka jako naiwną utopię. W opiniach bardziej radykalnych postrzegana jest jako niewidzialna forma przymusu, społeczne zło ubrane w szlachetne hasła, wymyślane przez manipulatorów sceny społecznej, lub ludzi oderwanych od rzeczywistości. W *prime timowych* programach mówi się o «dyktaturze politycznej poprawności». Na scenie politycznej coraz większym poparciem cieszą się ludzie, którzy bezpieczeństwo i ład społeczny widzą w zamkniętych enklawach, społeczeństwo najchętniej pozamykali by w wielkich gettach nadzorowanych przez strażników i na wszystkie problemy mają proste recepty.. Osoby pełne uprzedzeń, autorytarianie, społeczni mizogini.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości że w każdym społeczeństwie istnieje pewna grupa ludzi kierujących się w relacjach z innymi uprzedzeniami społecznymi. W różnych badaniach szacuje się ich na ok. 8 -12% jednak to czy posługiwanie się uprzedzeniami zyska społeczny mandat i stanie się powszechnym sposobem relacji międzyludzkich zależy od przyzwolenia społecznego większych zbiorowości, szczególnie jeżeli są wspierane przez autorytety, grupy dominujące i reprezentujących ich polityków. Wzrost uprzedzeń jest procesem budowanym przez tworzenie klimatu niepewności, pogłębiania różnic między ludźmi, naznaczania innych nieprzyjaznymi etykietkami, faworyzowania własnej grupy, przypisywania jej prawa do szczególnych przywilejów. Towarzyszy temu zaostrzenie języka debaty publicznej, charakteryzujący się skłonnością raczej do tabuizowania problemów, niż rzeczywistej refleksji. W takiej debacie zwolenników aborcji nazywa się mordercami, popierającymi zbrodnie gorsze od Holokaustu, demolujących ulice awanturników prawdziwymi patriotami, przeciwników politycznych złodziejami, a ludzi innych kultur terrorystami Tzw. autorytety moralne, swoje mizoginiczne wypowiedzi ubierają w sofistykę typu; hierarchia ważności celów, obrona własnej suwerenności, walka z patologią, potrzeba ochrony życia przed cywilizacją śmierci itp. Wielkie słowa dla niecnym myśli.

Paradoks «drapieżnych osobowości»

Powstaje wobec tego pytanie o to dlaczego tzw. polityczna poprawność przegrywa z niebezpieczną retoryką społecznych uprzedzeń, dlaczego tak niebezpieczne przekonania zyskują tak duży poklask i kto ma największy wpływ na pomnażanie zwolenników społecznych uprzedzeń?

Jeżeli chodzi o odpowiedź na pierwsze pytanie, to sprawa jest dość dobrze zbadana. Jak to już wcześniej zasygnalizowano, w każdym społeczeństwie jest pewna grupa ludzi kierująca się uprzedzeniami społecznymi, żywiącymi przekonania pełne teorii spiskowych, pragnących silnego wodza który zrobi porządek ze skomplikowanym (a dla nich chaotycznym) życiem społecznym. W

społeczeństwach stabilnych ludzie ci jednak nie stanowią zagrożenia. Żyją we własnych środowiskach, karmiąc się nawzajem różnymi bardziej lub mniej prawdziwymi teoriami, przekonani, że tylko oni przejrżeli prawdziwą złowrogość świata. Problemem stają się dopiero wówczas kiedy ich przekonania zaczyna podzielać większość. A dzieje się to wówczas kiedy rośnie poczucie zagrożenia, kiedy powszechnym staje się przekonanie że mamy do czynienia z kryzysem.. W społeczeństwach stabilnych ludzie skupieni są wokół własnych spraw, celów, potrzeb, problemów, własnych mniejszych grup. W społeczeństwach w kryzysie problemy zaczynają być wspólne, ponadgrupowe, koncentrują się wokół potrzeby bezpieczeństwa, poczucia nieprzewidywalności przyszłości, lęku o potrzeby podstawowe, utraty nadziei. Kiedy ludzie zaczynają nabierać przekonania, że świat idzie w złą stronę, jest zbyt niesprawiedliwy, zbyt upokarzający, zbyt nieprzewidywalny, zbyt skomplikowany wtedy jest tylko kwestią czasu pojawienie się silnego przywódcy, który twierdzi że doskonale rozumie ich problemy i zna na nie rozwiązanie. Mechanizm ten znakomicie opisał Erich Fromm w swoim wspaniałym dziele *Ucieczka od wolności*. Do akcji wkraczają osobowości drapieżne. Liderzy, którzy znajdują proste rozwiązanie dla trudnych spraw i obiecują powszechną krainę szczęśliwości, gdy tylko wyeliminuje się z życia publicznego dawnych destruktorów, których koniecznie trzeba zdefiniować, bo tylko wtedy można sformułować owe proste recepty na uzdrowienie sytuacji i którzy w istocie odgrywają rolę kozłów ofiarnych [3].(Więcej na ten temat piszę w książce *Ofiary chroniczne*).

Kiedy analizuje się cechy osobowości owych silnych liderów, szczególnie tych którzy wywierają największy wpływ na innych, którzy mają talent przyciągania do siebie tłumów, to najbardziej zdumiewa fakt, że często są to osobowości mające jak najgorsze zdanie o człowieku w ogóle. Ludzie którzy świat społeczny definiują w kategoriach dychotomicznych opartych na prostych podziałach typu; kto nie jest z nami jest przeciwko nam, świat wypełniony nikczemnikami, niewiernymi, skorumpowanymi, złodziejami, manipulatorami gotowymi do każdej podłości. Tacy właśnie animatorzy procesów społecznych mają mają największe wzięcie w sytuacji kryzysu, posiadają niezwykłą moc przyciągania do siebie tłumów.

Trzy typy osobowości wykazują szczególne zdolności wywierania wpływu społecznego, osobowość o wysokim natężeniu narcyzmu, makiawelizmu i psychopatii. Jak wiadomo narcyzm charakteryzuje miłość do samego siebie, nierealistycznie zawyżona samoocena, przekonanie o własnej wyjątkowości, która daje jednostce poczucie prawa do traktowania innych z góry i wykorzystywania ich do własnych celów. Makiawelizm wyraża się skłonnością do manipulowania ludźmi, instrumentalnego traktowania ich również dla własnych potrzeb i przekonaniem o wyjątkowej własnej skuteczności. Psychopatia natomiast, termin nieco archaiczny acz ciągle używany, opisuje cechy osobowości o najwyższym nasileniu wymienionych wyżej charakterystyk, połączony z niskim poczuciem winy i czasami impulsywnością, oraz niezdolnością do odraczania gratyfikacji [4]. Ta ostatnia, jako jedyna traktowana jest jednoznacznie jako zaburzenie osobowości i najczęściej funkcjonuje pod nazwą antyspołecznego zaburzenia osobowości.

Wspomniane powyżej cechy osobowości nazwane przez Delroya Paulusa i Kevina Williama *ciemną triadą* odznaczają się jednocześnie bardzo niskim poziomem empatii, niskim poziomem ugodowości, słabą zdolnością wyrażania własnych emocji, a wreszcie niskim poczuciem wspólnotowości. U osób o szczególnym nasileniu wspomnianych wyżej cech zaobserwowano także silną negatywną korelację z wymiarem uczciwość.

I na tym właśnie polega paradoks. Wydawałoby się bowiem, że wszystkie te cechy dyskwalifikują umiejętność człowieka wywierania wpływu na innych. Intuicja i społeczne stereotypy każą nam wierzyć, że to raczej osoby które doskonale rozumieją innych ludzi, potrafią się wczuwać w ich stany emocjonalne, czy wreszcie współbrzmieć z innymi powinny mieć większą zdolność wywierania wpływu. Przecież skądinąd wiadomo, że najbardziej podobają nam się osoby do nas podobne, a ponieważ większość uważa się za osoby wrażliwe, to powinny nam się podobać inni wrażliwi. Tymczasem badania pokazują coś wręcz przeciwnego. Ujawniają, że największą zdolność wywierania wpływu mają ludzie drapieżni, definiujący świat społeczny w kategoriach instrumentalnych, ludzie w gruncie rzeczy bardzo aspołeczni. Skąd się więc bierze owa umiejętność mobilizowania innych do zachowania zgodnie z własnymi oczekiwaniami ludzi aspołecznych. Istnieją trzy hipotezy wyjaśniające ten fenomen.

1. Osoby takie posiadają szczególną zdolność wychwytywania i wykorzystywania słabości innych, ich lęków, kompleksów, wstydlivych pragnień. Starają się więc wykorzystywać owe słabości w realizowaniu własnych celów.

2. Hipoteza druga zakłada, że skuteczność w zakresie wywierania wpływu społecznego jednostek aspołecznych wynika stąd, że osoby takie relacje z innymi postrzegają jako grę i potrafią włożyć wiele wysiłku i cierpliwości w opracowywanie skutecznych strategii manipulowania innymi ludźmi. A ponieważ towarzyszy im również słaba zdolność odczuwania dyskomfortu w wyniku wykorzystania, manipulowania, czy krzywdzenia innych, to skuteczność ich gier jest wyższa, niż w relacjach opartych na wzajemności i empatii.

3. Hipoteza trzecia zaś odwołuje się do rachunku prawdopodobieństwa. Zakłada, że zdolność wywierania wpływu «drapieżców» na innych wynika z większego dynamizmu w wykorzystywaniu sprzyjających sytuacji. Nie hamują ich żadne inne okoliczności takie jak np. nadużycie zaufania, lojalności, empatia, czy naruszenie dobrych obyczajów. Liczy się tylko skuteczność. Badania Pamelii J. Black i współpracowników, ujawniły, że siła sukcesu drapieżnych osobowości wcale nie zasadza się na szczególnej inteligencji, czy umiejętności odczytywania potrzeb innych ludzi, ale na zręczności w wykorzystywaniu nadarzających się okazji i częstotliwości podejmowanych prób [1]. Niemal wszyscy badacze zajmujący się ciemną triadą wskazują przy tym na fakt, iż osobowy o takich cechach osobowości są skuteczne do momentu dopóki nie zostaną zdemaskowane.

Sprawa nie jest jednak tak prosta. O ile bowiem w relacjach interpersonalnych zdemaskowanie drapieżców są stosunkowo łatwo policzalne, na przykład biorąc pod uwagę poniesione straty ofiar, o tyle w działaniu większych grup ocena tych strat jest trudna, ofiary są rozproszone, jedni zyskują drudzy tracą. Przy odpowiedniej

narracji łatwo na krótko, stworzyć złudzenie sprawiedliwej zamiany beneficjentów. A poza tym zmiana rodzi nowe nadzieje, które mobilizują zarówno jednostki jak i grupy do poszukiwania nowych rozwiązań i zwykle zostaje rozłożona w czasie.

Jednak w ostatecznym rozrachunku, skutki działania osobowości drapieżnych są dewastujące zarówno osobiste losy ludzi jak i grupy. Najgroźniejsze są straty powstałe w mentalności grupy dominującej, w sposobie postrzegania przez członków tej grupy, ludzi do niej nie należących takich jak; dyskryminacja osób będących przedstawicielami grup mniejszościowych, utrata bezpieczeństwa w przestrzeni publicznej, brak szacunku dla innych, a wreszcie przyzwolenie na pobicia, niszczenie mienia i dehumanizację. Groźba wynika nie tylko z rzeczywistych strat, ale również z tego że postawy tego rodzaju kształtują się w sposób niezauważalny. Metodą śnieżnej kuli zataczają coraz szersze kręgi, obejmują coraz więcej społecznych norm, wzajemnych relacji, aż w pewnym momencie zaczyna podzielać je większość. Część grupy dlatego, że zaczyna w nie wierzyć, a inni dlatego że nie wierzą aby można je zmienić. W psychologii mechanizm ten opisany jest pod nazwą *ślusznosci społecznego dowodu*.

Proces barbaryzacji

Tak więc, posługiwanie się uprzedzeniami jest wypadkową trzech najbardziej niebezpiecznych elementów ludzkiej egzystencji; niewiedzy, lęków i potrzeb separatystycznych umiejętnie podsycanych przez drapieżców. Do najgroźniejszych następstw pogłębiania się różnic między ludźmi należy zaliczyć:

- spadek zapotrzebowania na wiedzę o innych
- problem z kategoryzacją
- wyolbrzymianie różnic pomiędzy swoimi i obcymi
- wzrost niepokoju międzygrupowego
- skłonność do wykluczania

Brak własnych przekonań i ograniczenie możliwości porównań społecznych do własnej grupy, są wystarczającym czynnikiem aby przejąć uprzedzenia grupy dominującej. Ich efektem jest zmniejszenie się zdolności do identyfikacji z nimi, spadek zdolności rozumienia osób zdefiniowanych jako obcy, formułowania wobec nich oczekiwań, a w konsekwencji większa gotowość do kształtowania negatywnych sądów o tych osobach.

Proces redukcji potrzeby wiedzy o innych bardzo obrazowo opisuje Heatherton wraz ze współpracownikami (2008) w swojej *Společnej psychologii piętna*. Zdaniem wspomnianych autorów odbywa się to w stosunkowo niezauważalny sposób. W pewnym momencie podejmujemy rozmowy tylko z ludźmi podobnymi do siebie, czytamy tylko prasę i książki które potwierdzają słusność naszych przekonań, do swojego grona włączamy tylko ludzi o podobnych poglądach itp. Wszystko to paradoksalnie rodzi przekonanie, że o innych ludziach wiemy wszystko, chociaż nasza wiedza jest wyjątkowo stronnicza i właściwie bardziej oparta na naszych przekonaniach niż na informacji. Jednak wcześniej czy później tworzy obraz świata, poznawanego na podstawie incydentalnych zdarzeń zapamiętanych tylko w tych szczegółach które potwierdzają nasze przekonania lub przekazanych nam przez ludzi o

podobnych poglądach. Przed tak postrzeganym światem należy się chronić. Świat którego nieznany jest niezrozumiały, obcy i groźny.

Problem z kategoryzacją.

Tajfel twórca koncepcji tożsamości społecznej uważa, że człowiek postrzega świat poprzez kategoryzowanie go, czyli przypisywanie ludziom i sytuacjom określonych znaczeń. Kategoria to właśnie zdefiniowanie osoby lub sytuacji w określonym kontekście znaczeniowym. Kategoryzacja rzeczywistości jest podstawowym wyznacznikiem poczucia orientacji w świecie. Świat nienazwany jest odrzucony, bo nie potrafimy sformułować wobec niego właściwych oczekiwań. Dlatego właśnie tam gdzie brakuje nam wiedzy o świecie uzupełniamy ją posługując się naiwnymi teoriami, najczęściej stereotypami. Dodatkowym problemem jest to, że świat społeczny jest najbardziej złożonym, a jednocześnie niemożliwym do zlekceważenia elementem egzystencji człowieka. Nieznajomość tego świata musi więc prowadzić do uproszczonych i często fałszywych etykietyzacji.

Siła wpływu grupy jest zresztą ogromna, dlatego też, nawet jednostka o ukształtowanych względnie poglądach na temat innych, może stracić poczucie słuszności własnych przekonań wobec przytłaczającej przewagi opinii innych. Na przykład, w Polsce regularnie wzrasta liczba przeciwników aborcji, przekonania o niewyjaśnionej katastrofie smoleńskiej, przeciwników przyjmowania imigrantów itp. Wystarczy narracja opatrzona przekonaniem, że podziela ją większość narratorów. To właśnie w sytuacjach niejasnych niosących za sobą istotne prawdopodobieństwo porażki, lub zagrożenia samooceny najczęściej kreuje się kozłów ofiarnych, do roli których «delegowane» są jednostki lub grupy do których mamy największy dystans

Wyolbrzymianie różnic pomiędzy swoimi i obcymi,

Ostateczną konsekwencją takiej postawy może być coś co bywa nazywane eufemistycznie «delegitymizacją grupy», a co oznacza próbę wyeliminowania grupy ze społeczności na przykład, przez gettyzację, delegalizację, inkarcerację, lub nawet eksterminację. Spadek zapotrzebowania na wiedzę o innych, powoduje skłonność do uproszczonych kategoryzacji negatywnych, uproszczona kategoryzacja negatywna sprzyja budowaniu dystansu, a wzrost dystansu skłonność do zamykania się we własnym kręgu i wzrost nastrojów ksenofobicznych i w ten sposób przysłowiowe koło się zamyka.

Wyolbrzymianie różnic pomiędzy grupami okazuje się szczególnie przydatne w sytuacji potrzeby poprawy samooceny własnej grupy co udowodniono wielokrotnie w badaniach nad poczuciem tożsamości społecznej. Wyolbrzymianie różnic między grupami sprzyja wreszcie nastawieniom rywalizacyjnym zamiast kooperacyjnym, oraz promuje osobowości drapieżne, a ponieważ jest to tendencja względnie trwała, to po jakimś czasie to właśnie takie osoby stają się swoistymi *frontmeanami* zachowań społecznych. Niefortunność powyższej tendencji polega nie tylko na tym, że postawy rywalizacyjne ostatecznie przynoszą dużo mniej korzyści, niż postawy kooperacyjne, ale również na tym że drapieżni liderzy jeszcze bardziej pogłębiają podziały między ludźmi.

Wyolbrzymianie różnic pomiędzy ludźmi pełni wreszcie rolę ważnego mechanizmu obronnego. Potrzebne jest po to aby usprawiedliwić własne niezbyt

szlachetne cechy jakimi są: zawiść, podejrzliwość, wrogość, odsuwanie od siebie odpowiedzialności za własne błędy. Takie cechy, które nie są społecznie akceptowane, chyba że potraktuje się je jako uzasadnioną obronę przed atakami innych.

Niepokój międzygrupowy

Wszędzie tam gdzie wiedza o innych jest niska pojawia się niepokój międzygrupowy. Brak wiedzy o innych powoduje brak wspólnych doświadczeń, wspólnej historii, wspólnego kontekstu przeżyć, pogłębia poczucie dystansu między swoimi a nie swoimi i ostatecznie redukuje potrzebę porozumienia. Działa przy tym jak samospełniające się proroctwo. Niewiedza pogłębia dystans i poczucie obcości innych, to z kolei powoduje wzrost niepokoju międzygrupowego, który pogłębia dystans. Jednak na tym nie koniec, niewiedza jest jak lawina która uruchamia cały szereg innych niekorzystnych zjawisk. Na przykład, wzrost konfliktów między grupowych, zmniejszenie zdolności do identyfikacji z innymi ludźmi, nastawień empatycznych, aż do skrajnej dehumanizacji. Nie warto nawet podawać przykładów, wszyscy je z historii znamy.

Skłonność do wykluczania

Nieuchronną konsekwencją niewiedzy o innych, zmniejszenia się zdolności do identyfikacji z nimi, jest pogłębianie się podziałów społecznych i wzrost tendencji do wykluczania niektórych jednostek i grup. Jak to już wcześniej zasygnalizowano, istnieje wiele badań m.in. przytoczonych wyżej potwierdzających, że im bardziej odczuwamy różnice pomiędzy nami i innymi, tym mniejszą mamy potrzebę kontaktu z tymi innymi, tym mniej jesteśmy empatyczni wobec nich.

Najbardziej paradoksalne jest jednak to, że skłonność do wykluczania jest jak przysłowiowa tęsknota karpia do świąt Bożego Narodzenia. W pewnych okolicznościach każdy z nas może być naznaczony piętnem. Na przykład, możemy zachorować, doświadczyć niepełnosprawności, znaleźć się w obcym środowisku, zostać wciągnięci w nielegalne działanie, utyć, zestarzeć się itp. Wszystkie te cechy mogą nas wepchnąć w negatywny stereotyp i w jakiś sposób zmarginalizować. Ludzie postrzegają siebie i swój świat przez pryzmat opowieści jakie słyszą na własny temat najpierw od rodziców, potem od nauczycieli, autorytetów i wszystkich ludzi, od których uczą się wiedzy o świecie i sobie samych. Jeżeli więc, słyszymy, że świat jest groźny, że jesteśmy niepotrzebni, że urodziliśmy się aby być przestępcą, że nasza choroba jest karą za grzechy, że pewnych spraw nigdy nie zrozumiemy to prawie nieuchronnym staje się dostosowanie do tych narracji. Proces ten najczęściej opisywany jest pod nazwą samospełniającego się proroctwa. Samospełniające się proroctwo jest wykorzystywane w wielu sytuacjach, zarówno przez narratorów jak i obiekty narracji i pełnić może wiele funkcji np. potwierdzać słuszność własnych przekonań, podnosić samoocenę, podnosić poczucie przynależności grupowej, chronić przed niechcianymi doświadczeniami i wiele innych. W przypadku pogłębiania się różnic między ludźmi chodzi jednak o utwierdzenie się w deterministycznych przekonaniach ludzi z własnej grupy, że świat jest takim, jakim go widzą obserwatorzy, najczęściej podzielony na lepszych i gorszych, swoich i obcych, zasługujących na więcej, lub mniej.

Tak więc stosunek do innych jest w pewnym sensie kreowaniem własnego losu. Albo przyjmiemy ich jako doświadczenie wspólne, albo uznamy że nas nie dotyczy. Albo otworzymy się na różnorodność świata, spróbujemy go poznać, zrozumieć, doświadczyć zasymilować i w ten sposób zapanować nad upiorami własnych lęków, albo uznamy że to nas to nigdy nie spotka, zastosujemy różne sztuczki ucieczkowe, wyeliminujemy z własnej przestrzeni społecznej i sami kiedyś podzielimy los wykluczonych. Nie jest przypadkiem że, w społeczeństwach akceptujących silne podziały istnieje równie silna tendencja do segregacji grup. Ostatecznie wszyscy przegrywają. Świat pełen uprzedzeń jest trudniejszy dla wszystkich, nawet dla uprzywilejowanych bo w gruncie rzeczy ich status jest równie niepewny jak pozostałych. Nawet dla tych należących do większości, bo społeczeństwo w którym liczą się tylko prawa większości jest w gruncie rzeczy niezwykle zatowizowane, nieustannie trzeba potwierdzać swoją przynależność a marginalizacja jednostki jest bardziej prawdopodobna niż w każdym innym systemie. Społeczeństwa w których się liczy tylko wola większości są w gruncie rzeczy bardzo aspołeczne.

Bibliografia:

1. Black P.J. Woodworth M., Porter S. The big bad Wolf ?The relation between the dark triad and the interpersonal assessment of vulnerability. *Personalisty and Individual Differences* – 2014, t. 67, s. 52-56.
2. Paulus D.L., Williams K.M. The dark triade of personalisty. narcism machiavellianism and psychopatya. *Journal of Research in Personalisty* – 2002, t 36, s. 556-563.s
3. Pospiszyl I. Ofiary chroniczne; przypadek czy konieczność. Warszawa , PWN, 2003
4. Pospiszyl K. Psychopatia. Warszawa PWN – 1985
5. Tajfel H. The social psychology of intergroup relations. *Anual Review Psychology* – 1982 t.33, s. 1-39.

PROBLEMY EDUKACJI SEKSUALNEJ W POLSCE

Walendzik-Ostrowska Agnieszka

*dr, Katedra Pedagogiki Społecznej i Resocjalizacji
Wsztechnica Świętokrzyska, Kielce, Polska*

Zagadnienia edukacji seksualnej wzbudzają w Polsce wiele, często skrajnie różnych emocji. Z jednej strony reakcje te są zrozumiałe: seksualność dotyczy każdego człowieka i szeroki jej zakres należy do obszaru prywatnego, intymnego i bardzo osobistego. Podnoszenie tematu edukacji seksualnej wywołuje sprzeciw – bo naturalnie pojawia opór się, gdy to, co intymne, zaczyna być przenoszone do sfery publicznej. Problematyczna jest także sama warstwa językowa – jak rozmawiać, jak edukować, skoro dla wielu osób tematyka seksualności zamyka się w